Nr. 148. Kraków, Sobota 30 Marca 1918. Rok XXXVII.

NOWA REFORMA
WYDANIE POPOŁUDNIOWE

„Nowa Reforma" wychodzi dwa razy dziennie.

PRENUMERATA WYNOSI:	rocznie	półrocznie	kwartalnie	miesięcznie
w Krakowie	55 kor. 20 h	27 kor. 60 h.	13 kor. 80 h.	4 kor. 60 h
z odnoszeniem do domu	64 „ 80 „	32 „ 40 „	16 „ 20 „	5 „ 40 „
w Austro-Węgrzech:				
z jedn. oraz. przesyłką poczt.	64 „ 80 „	59 „ 40 „	16 „ 20 „	5 „ 40 „
z dwoma „ „	72 „ — „	36 „ — „	18 „ — „	6 „ — „
w Państwie Niemieckiem	66 „ — „	33 „ — „	16 „ 50 „	5 „ 50 „
w innych państwach	78 „ — „	39 „ — „	19 „ 50 „	6 „ 50 „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do Administracyi „Nowej Reformy" w Krakowie. — Nr. rach. poczt. Kasy Oszczęd. 857.484.

Redakcya: ul. Jagiellońska 10. Administracya: ul. św. Anny 3. — Telefon Redakcyi 41, Administracyi 241, dla rozmów zamiejscowych 1672. — Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

We Lwowie sprzedaż numerów po 10 halerzy: w Biurze dzienników S. Sokołowskiego, ulica Trzeciego Maja l. 5 i w Biurze Plebce, ulica Karola Ludwika 9.

Cena numeru 10 hal.

Prenumeratę przyjmują:

miejscową: Administracya „Nowej Reformy" i wszystkie urzędy pocztowe; miejscową Administracya „Nowej Reformy". — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopensa i A. Salomonowej, ul. Szczepańska 9; Biuro dzienników M. Hupczyca, ul. Jagiellońska 7 Trafika w Sukiennicach.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: we Lwowie Biura dzienników A. Buchstab, ulica Karola Ludwika l. 21. — S. Sokołowski, ulica Trzeciego Maja l. 5; W Jarosławiu J. Soszyński a. — W Tarnowie M. Rockert. — W Wiedniu: Herman Goldschmied (sprzedaż oddzielnych numerów), I., Wollzeile 6. — M. Dukes Nachf., Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu) — R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile) —

W Paryżu Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Rougemont 14.

Załączniki do „Nowej Reformy" (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 9 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów

Rozwiązanie austro-polskie.

(Koresp. »N. Reformy«).

Wiedeń, 30 marca.

W »Oesterreichischer Volkswirt« (numer 25 z 26 marca) zamieszcza dr Gustaw Stolper uwagi na temat niemiecko-polskich rokowań w Berlinie i zaznacza między innemi, że rokowania te nie przesądzają wcale przyszłego stosunku Polski do Austro-Węgier. Ściślejszy związek Polski z monarchią habsburską jest nieunikniony, ponieważ, jak wypadki polityczne w Austryi z ostatnich tygodni dowiodły, byłoby trudnem utrzymać Galicyę obok państwa polskiego w związku środkowo-europejskim. W Niemczech wiedzą o tem i dlatego jest program austro-polski, kilkakrotnie uśmiercany, ciągle żywotny. Jest on punktem środkowym polityki wewnętrznej i zewnętrznej monarchii. Fakt, że w Niemczech są jeszcze do przezwyciężenia rozliczne trudności, przeszkadzające połączeniu Polski z monarchią habsburską, nie zmienia w niczem stanu rzeczy. Rząd Hertlinga, Payera i Kühlmanna jest zasadniczo życzliwie usposobiony dla austro-polskiego rozwiązania. Także znaczna większość parlamentu niemieckiego, nie wyłączając socyalistów z grupy większości, oświadcza się za niem. Centrum jest za niem prawie całe, nadto znaczna część wolnomyślnych i narodowych liberałów. Austro-polskie rozwiązanie cieszy się sympatyami nawet w obozie wolnokonserwatywnych. Przeciwko niemu są koła wojskowe, a o te koła opierają się referenci różnych urzędów Rzeszy, którzy pod osłoną stosunków wojskowych uprawiają od czasu do czasu politykę na własną rękę.

Opory te tkwią przedewszystkiem w pewnem niedowierzaniu Polakom, a także Austro-Węgrom.

Politycy austryaccy — pisze dalej dr Stolper — których widnokrąg nie sięga zazwyczaj poza ich okręg wyborczy, nie mają wyobrażenia, jakie echo wywołują w Niemczech nieżyczliwe uwagi przeciwko Niemcom. W Niemczech nie rozróżniają, czy zarzuty, pochodzące z zewnątrz, odnoszą się do państwa, czy też do imperyalistów niemieckich. Skoro zarzuty pochodzą z zewnątrz, odpiera je cały naród niemiecki. Jeżeli tedy zapanowało w Austryi tu i ówdzie zdenerwowanie z powodu rokowań polsko-niemieckich, to jest rzeczą Austryi sformułować swój stosunek do Niemiec i do Polski tak jasno, jak to się dzieje między Niemcami a Polską. Jest to najpilniejsze zadanie, które czeka hr. Czernina po powrocie z Bukaresztu.

Spełnienie postulatów Koła polskiego.

Korespondent »Czasu« donosi z Wiednia:

Jak się dowiaduję, w najbliższym czasie dwa ważne postulaty Koła polskiego zostaną nareszcie spełnione. Rząd wniesie niebawem do Izby poselskiej nowelę **o wynagrodzeniu świadczeń** na cele wojenne. Treść tej noweli będzie tego rodzaju, iż usunie powody do najważniejszych skarg co do praktyki, dotychczas stosowanej.

Drugim postulatem, który również już w najbliższym czasie ma zostać spełniony, jest sprawa **odwołania obcych urzędników z Galicyi.** — Ministerstwo kolei już w tych dniach zacznie odwoływać z Galicyi pozostałych tam jeszcze obcych urzędników i robotników wszelkiej kategoryi.

Powrót hr. Czernina do Wiednia.

(Telefonem).

Wiedeń, 30 marca.

»N. W. Tagblatt« donosi:

Po powrocie do Wiednia hr. Czernin przyjmie deputacyę członków wiedeńskiej Rady gminnej i udzieli im wyjaśnień co do wpływu pokoju z Rosyą i Rumunią na stosunki żywnościowe w Austryi. Przy tej sposobności da hr. Czernin wyjaśnienia co do **sytuacyi politycznej.**

Delegacye zbiorą się w ciągu kwietnia.

„Bohaterowie słowa".

(Telefonem).

Wiedeń, 30 marca.

»Arbeiter Zeitung« pisze w artykule wstępnym, zatytułowanym: »Bohaterowie słowa«:

Bez względu na to, jak wielkie jest już dziś zwycięstwo niemieckie i jak bardzo się jeszcze zwiększy, w każdym razie nie dokonało ono tego, czego spodziewali się po niem »bohaterowie słowa« wewnątrz kraju. Osłabić ono może zapał wojenny ludu francuskiego, skłonić może Anglię i Włochy do pokoju kompromisowego, ubezwładnić jednak nie może Anglii i Stanów Zjednoczonych, zmusić nie może tych państw do złożenia broni, wprawić ich nie może w położenie, w jakiem obecnie znajduje się Rosya, w położenie zupełnie zwyciężonego, muszącego przyjąć warunki, podyktowane przez zwycięzcę. **Tego dokonać nie zdoła żadne zwycięstwo na lądzie,** jak długo flota angielska panuje na oceanach.

Anglia może zawsze prowadzić wojnę na morzu i blokować wybrzeża europejskie, lecz nawet w razie zawarcia pokoju mają Anglia i Stany Zjednoczone straszną broń przeciw państwom centralnym. Gospodarstwo społeczne nasze nie może na stałe obejść się bez pszenicy, miedzi i bawełny Stanów Zjednoczonych, bez niklu Kanady, wełny Egiptu i Indyj, fosfatu Afryki, kauczuku kolonij angielskich itd.

Gdy Anglia i Ameryka po zawarciu pokoju produktów tych nam odmówią, będziemy jako zwycięzcy — zwyciężonymi. Nie należy się tedy łudzić, że zmusić możemy Anglię i Amerykę do pokoju takiego, jakiego pragnęlibyśmy.

Zwycięstwa Hindenburga wywołać mogą u nieprzyjaciela większą skłonność do zawarcia pokoju, rozczarują się jednak ci bohaterowie słowa, którzy spodziewali się, iż zmusić możemy nieprzyjaciela do zawarcia pokoju, zapewniającego Niemcom hegemonię w Europie. — Naród niemiecki pod bronią dokonać może wiele, nie może jednak podyktować warunków pokoju całemu, przeciw nam sprzymierzonemu światu.

Pokój zawarty być może tylko na podstawie porozumienia i dlatego zawarty być nie może tak długo, jak długo tego nie zrozumiemy.

Dalsze sukcesy niemieckie.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Berlin, 30 marca.

(Biura Wolffa). Ciepło promienie słoneczne ostatnich dni zastąpiło zimno. Wieją ostre wiatry. Brzegi lejów są zamarznięte. Mimo tej niepogody osiągnęły niemieckie wojska sukcesy w ataku i wydarły nieprzyjacielowi szereg zaciekle bronionych wsi i pozycyj. Równocześnie ponieśli Anglicy i Francuzi jak najcięższe straty przy swoich masowych atakach. To samo dywizye, które atakowały od początku ofenzywy, znajdują się jeszcze dzisiaj głównie i przedewszystkiem w przednich liniach frontu bojowego, nie pragnąc, by je zluzowano. Stale zwiększające się sukcesy każą zapominać o wszystkich trudach i niewygodach. Przy szturmie na Warfusse—Ablaincourt zaskoczono niespodziewanie liczne nieprzyjacielskie kolumny trenu i wzięto do niewoli. Anglicy niszczą w dalszym ciągu kraj francuski, zasypują studnie, burzą mieszkania i niszczą lasy. Zarządzenia zaradcze Niemców odnoszą zamierzony skutek.

Kontrofenzywa francuska.

Genewa, 30 marca.

Francuscy krytycy militarni zgodnie sądzą, że obecna bitwa nie będzie trwać długo. »Echo de Paris«, mające informacye z francuskiego sztabu generalnego, oświadcza, że **rozstrzygnięcie nastąpi w ciągu dwóch dni, a nowa bitwa rozegra się wśród warunków, korzystnych dla koalicyi.**

Ludność Paryża wierzy w powodzenie bliskiej kontrofenzywy francuskiej, którą ogłosiła urzędowa agencya Havasa. Jak donosi »Echo de Paris«, kierownictwo armii francuskiej sądzi, że nie ma już obawy, ażeby Niemcy podjęli drugą tak wielką akcyę wojenną jak obecna. Pismo to domyśla się, że **kontrofenzywa francuska zostanie podjęta na linii Ham—Roiselle.** — Akcyę tę postanowili podjąć Petain i Clemenceau po naradzie w kwaterze wojennej.

Angielskie fortyfikacye we Flandryi.

Amsterdam, 30 marca.

»Times« donoszą z angielskiej kwatery wojennej:

Naczelna komenda armii angielskiej zbudowała w okolicy miejscowości Gheluvelt mnóstwo małych fortów betonowych, które nazwali żołnierze angielscy: Pill Box«. Forty te udaremnią pochód nieprzyjacielski, tworzą bowiem nieprzerwany łańcuch. Tylko w pobliżu Gheluvelt znajduje się 500 redut. Dalsza budowa fortów odbywa się ciągle.

Koniec wojny pozycyjnej.

Rotterdam, 30 marca.

Biuro Reutera donosi:

Jakikolwiek będzie wynik ofenzywy niemieckiej, to jedno nie ulega wątpliwości, że minęły już czasy wojny pozycyjnej.

Socyaliści francuscy.

Bern, 30 marca.

Donoszą tu z Paryża:

Pacyfistyczna grupa socyalistów mniejszości występuje coraz energiczniej. Organem jej jest pismo »Populaire«, wydawane przez Faure'a, a liczące wśród współpracowników także Romaina Rollanda.

Odwołany strajk w Anglii.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Londyn, 30 marca.

Biuro Reutera donosi:

Ze względu na ofenzywę robotnicy maszynowi zaniechali zamiaru powszechnego strajku w dniu 6 kwietnia.

Pogromy żydowskie w Rosyi.

(Telefonem).

Wiedeń, 30 marca.

»N. W. Tagblatt« donosi z Sztokholmu:

Z większych i mniejszych miast rosyjskich donoszą o **pogromach.**

Deputacya żydów rosyjskich zgłosiła się u Trockiego z prośbą o pomoc.

Trocki odpowiedział: **Rząd nie może pomocy udzielić żydom. Nawet śmierć 20.000 żydów przyjąć należy spokojnie, gdy wymagają tego cele rewolucyi.**

Z odpowiedzi tej wynika, że rząd stracił już władzę nad masami i że nawet Trocki liczyć się musi z **wzmagającym się coraz bardziej prądem antisemickim,** chcąc utrzymać się przy władzy.

Misya amerykańska na Syberyi.

Sztokholm, 30 marca.

»Telegraphen-Union« donosi:

Wedle wiadomości z Władywostoku udała się dnia 16 bm. misya amerykańska z Tokio do Władywostoku. Misya zwiedzi szereg miast syberyjskich.

Ameryka w wojnie.

Charakterystyczne światło na ewolucyę, jaką przebywa Ameryka wskutek swojego udziału w wojnie, rzucają dzieje rozporządzenia o konsumcyi opału w Stanach Zjednoczonych, wydanego niedawno przez najwyższego urzędnika wojennego Ameryki, dra Garfielda. Rozporządzenie to, obowiązujące dla całego obszaru na wschód od Missisipi, oraz dla Stanów Luisiana i Minnesota, miało na celu ograniczyć konsumcyę węgla w całym przemyśle, nawet w większej części przemysłów wojennych, w sklepach, biurach, bankach, restauracyach, po to, aby oszczędzony węgiel dać na użytek mieszkań ludzkich, zakładów ruchu, samego przemysłu węglowego, zwłaszcza zaś na uruchomienie okrętów, stojących wskutek braku węgla bezczynnie na kotwicy. Zakaz konsumcyi i transportu opiewał na pięć całych dni w styczniu, a potem na dziesięć poniedziałków aż do końca marca. Rozporządzenie to, które u nas wydawałoby się nieprawdopodobnym ideałem opieki nad ludnością, w Ameryce wywołało burzę przeciw autokracyi rządu. Senat, korzystając ze swego przywileju, zawezwał Garfielda do wytłomaczenia się, ale na 20 minut, zanim zapadła odnośna uchwała senatu, Garfield już wydał swoje rozporządzenie i potem dopiero zjawił się w senacie na posłuchanie, jakby obwiniony.

Przewodniczący senatu zarzucił mu, że raczej należało eksploatować obficiej kopalnie, niż pozbawić przemysły 35 mil. ton węgla. Wyroby przemysłowe są przeciętnie o 300 do 400 razy droższe, niż koszta opału, zaś robotnicy przemysłowi wskutek chwilowych zmniejszeń produkcyi tracą razem blisko dwa miliardy dolarów zarobku. Wzmożona produkcya kraju jest warunkiem zwycięstwa, a tu rząd paraliżuje produkcyę.

Odpowiadając na te zarzuty, Garfield wskazał na zapotrzebowanie gospodarstw domowych w Ameryce, na nadprodukcyę przemysłu i na ciężki zastój w komunikacyi, który doprowadził prawie do »samoblokady Ameryki«. Cała produkcya amerykańska od miesięcy przesuwa się ku wschodowi Stanów Zjednoczonych, ku portom, gdzie, leżąc ogromnymi stosami, tworzy zatory między okrętami. Dwa tygodnie drakońskich oszczędności w węglu wystarczy do uruchomienia tych okrętów.

Powstała kwestya, kto zapłaci robotnikom przemysłowym ubytek w zarobkach dwutygodniowych. Kompania Stalowa na własną rękę postanowiła, że robotnicy muszą sami wziąć także udział w tej stracie, która wynosiła trzy mil. dolarów dziennie. Inne wielkie przedsiębiorstwa postąpiły tak samo. Posypały się z całego kraju protesty pod adresem Garfielda i Wilsona, ale obydwaj nie dali się niczem zastraszyć.

Dziś całe to zarządzenie jest minionym epizodem, ale świadczy ono plastycznie, jak olbrzymią jest mobilizacya przemysłowa Ameryki, skoro chwilowa demobilizacya wywołała taką burzę. Cały towar wędruje na wschód i zawala brzegi Atlantyku i rząd musi używać nadzwyczajnych środków, aby wstrzymać nadmiernie pracującą maszynę przemysłową i uprzątnąć miejsce. Rząd obecny zaś okazuje się bardzo energicznym w opanowywaniu przygotowań wojennych. Naprzód częściowe zajęcie kolei, potem kontrola środków żywności, potem na wpół prywatno-gospodarcze zjednolicenie produkcyi stalowej, teraz czysto administracyjne zarządzenie co do rozdziału węgla. Wszystko to dowodzi, że nawet w demokratycznej Ameryce zmilitaryzowanie kraju musi się posługiwać podobnemi metodami, jak w Europie.

Czynniki demokratyczne oczywiście nie zasypiają sprawy, aby powściągać za daleko idące zakusy autokratyczne rządu Wilsona. I tak senator Chamberlain postawił wniosek, aby na wzór Anglii ustanowić wojenny gabinet z trzech ludzi, z Wilsonem na czele, ale niezależny od Bakera, Garfielda i innych urzędników wojennych, dalej, aby na ten sam wzór utworzyć ministerstwo amunicyi. Wilson odrzucił te obydwa wnioski, wskazując na to, że stosunki amery[illegible] kańskie są odmienne od angielskich i że m[illegible] sterstwo amunicyi nawet w Anglii nie o[illegible] się szczęśliwszą instytucyą. To był[illegible] aluzya do Lloyda George'a, który [illegible] właśnie ministerstwa zrobił s[illegible] wyższej godności. Wilson ch[illegible] rządzić centralistycznie i [illegible] Ameryki przez podział [illegible] czas gdy jego aut[illegible] muje parlamenta[illegible] W odwet za [illegible] Wilson swoj[illegible] go pełnomocnictwa [illegible] skich, a ingerencyę ustawod[illegible] chciałby zredukować do zera. Zresztą Wilsono[illegible] wi nie wydaje się jego postępowanie demokratycznem.

Ludność i prasa dąsają się na ten autokratyzm Wilsona, ale niezbyt szczerze, bo w gruncie rzeczy postępowanie takie wydaje się na te czasy odpowiedniem. Prasa pisze na przykład o »dzielnych miernotach w gabinecie«, ale przyznaje zgodnie, że Wilson jest wielką ożywczą siłą dla kraju w tej wojnie i zachowuje nadal stanowisko ponad stronnictwami.

Naród więc dąsa się, lecz daje się rządowi prowadzić. W niezliczonych protestach przeciw ukazowi Garfielda można było czytać naiwne zdumienie, że państwo z dobrą wolą i dobrym zamiarem może jednostce tak gruntownie szkodzić. Z tego widać, jak dalece była wojna jeszcze dla Ameryki nowością. Brakło jej wielkich bezpośrednich wrażeń z frontu, stosunek liczby walczących do ogólnej liczby mężczyzn był jeszcze mały. Teraz to się zapewno zmieniło. Ameryka otrzymała swój chrzest krwi i wojna europejska stała się jej własną wojną. Dotychczas mimo tu i ówdzie pojawiających się wybryków szowinistycznych, Ameryka prowadziła wojnę, że tak powiemy, objektywnie, z całym kupieckim chłodem Jankesa, energicznie i rzeczowo. Wilson dbał zawsze o to, aby, popierając Anglię, być od niej niezależnym. Jeszcze zawsze uśmiechała mu się rola arbitra mundi«, choćby z mieczem w ręku. Ale powoli Ameryka, zanurzając się w wirze wojennym Europy, może się zatruć jej wojennym szałem i stracić miarę tak, jak ją stracili Anglicy.

Pomoc dla internowanych w Huszt.

Z krakowskiego stowarzyszenia Pracy Narodowej Kobiet polskich otrzymujemy sprawozdanie z ich opieki nad internowanymi na Węgrzech. Ze sprawozdania tego przytaczamy następujące szczegóły:

Delegatka stowarzyszenia p. Aniela Wojewska wyjechała około 11 marca i zabawiła w Huszt 6 dni. Huszt samo jest doskonale zaopatrzone w żywność: chleb, bułki białe, cukier kupić można bez kart, także bieliznę i odzież nabyć można na miejscu, więc tylko pieniędzy trzeba internowanym. Do obozu w Huszt dostęp jest wzbroniony, widzieć się można z internowanymi tylko w sądzie wojskowym, gdy przyjdą na śledztwo. Czasami wychodzą do miasteczka grupami na zakupno pod asystencyą warty, lecz ta nie dopuszcza do żadnej rozmowy z nimi, nawet ludności miejscowej. Kilku oficerów i szeregowców przebywa na wolnej stopie. Na miejscu istnieje rodzaj Komitetu z paru osób (pp. Germanowa, Krzymuska, dr Rogalski i ks. Gilewicz). Por. Grabowski prowadzi spis Legionów według ich rozmieszczenia, co ulega ciągłym zmianom, rozdziela dary i przesyłki, informuje przybywających w odwiedziny. Temu Komitetowi wręczyła delegatka Pracy Narodowej K. P. do rozdziału na wszystkie baraki: 1 skrzynię mydła, 1 skrzynię świec, 50 koszul, 81 par onuczek, aptekę, książki, papierosy i 5

FELICYAN FALEŃSKI.

Pątnik wiekuisty.

(Dokończenie.)

Więc, niby sam od siebie uciec zażądawszy, jął Aszwer iść pospiesznie w stronę miasta ku swej siedzibie, kędy, jak mniemał, znajdzie wreszcie opamiętanie, oraz być może, ciszę pożądaną. Ale szedł zgoła omackiem, bowiem ciemności coraz czarniejsze go ogarniały. I wiedzieć trudno, jak długo szedł, a jakoś dojść nie może. A przecież nie tak to daleko i on tę drogę zna, a tu, jakby w miejscu jednem kołował.. Co to jest? Czyżby zabłądził? Wreszcie zmartwiały, czując też i nogi pod sobą słabnące, spocząć zapragnął. On tu przysiądzie gdziekolwiek, iżby siły odzyskał, a razem doczekał dniowego świtu jasności. Tedy przysiadł przy pierwszem przydrożnem drzewie, choć na tem drzewie liście wszystkie, tak samo, jak on, w dziwny sposób drżały.

I tak siedział, dumając samemu sobie niepojęte w myślach swych sprzeczności: niby dwóch stron bojowanie ciężkie, niewiadomo jak zakończyć się mające. Wreszcie, zorzy rumianej doczekawszy, wstał. Kiedy wtem patrzy, a oto nad głową swoją widzi w powietrzu stopy czyjeś człowiecze. A to był Judasz, u osikowej gałęzi, na własnym pasie swym wiszący.

— Przekleństwo! Sprzedawczyk ten, a oraz winy swej uznawca zapóźniony! Srebrniki w niepoprawności wzięte zwracał, a oto odebrać ich od niego nie chciano. I przeto, nie czekając dłużej, własnym stał się oskarżycielem i sędzią i wyrokodawcą, aż wreszcie zasłużonym samego siebie katem. Potępienie mu i odpychająca zgroza!

Tak, bezwiednie sam już z sobą skłócony, co tchu odbiegł Aszwer z tego miejsca pokutniczej zbrodni, próżno też siląc się pojąć: jak się to w jego przekonaniach poczyna dziać coś dziwnego. Szedł. Już też jutrzenka jęła nocne mroki rozpraszać. I oto w dali szarzeje już i miasto pożądane. A przecię! Wtem widzi, idzie stamtąd człek jakiś markotny z głową w dół zwieszoną.

— Bar-Abba! A ty dokąd?

— W świat idę, śmierci szukać. Niesprawiedliwość życie mi darowała w zamian za Mękę Niewinnego, tak mi Boże dopomóż! Żądałem spełnienia na mnie kary. Wypędzono mię na złamanie karku, szydząc z mej głupoty. — Ja życia niezasłużonego nie chcę dłużej. Idę, choćby na świata koniec. W drodze, zwierz może jaki od krzywych sędziów sprawiedliwszym się okaże.

Wtem — o dziwo nad wszelkie dziwa! — oto zatrzęsły się znagła gąszcze przydrożne i jakby na zawołanie, wyskoczył stamtąd lew rozhukany i runął wprost na klęczącego z ramiony wzniesionemi w Niebiosa. I znienacka zdało się Aszwerowi, że się rzecz ta odbywa w cyrku jakimś przeogromnym grzmiącym uciechą niepohamowanej tłuszczy. A oto, w trybunie Pretora siedzi Herod, klaszczący dłońmi, zbroczonemi krwią Wołającego na pustyni Dróg Pańskich poprzedziciela. A jednocześnie — ten przez lwa powalony, stygnącemi usty woła ile może w Niebogłosy:

— Panie, przebacz mi! I racz mię żałującego do Swego raju przyjąć, tak, jak raczyłeś wziąć sobie Dyzmasa! Jak jeden z Twoich, zbawco świata! Hosanna Tobie! Hosanna!

Wtem znowu znikło to wszystko, jakby dopiero przepowiednia jaka. I uczuł Aszwer niby dziwną przemoc nad sobą, która mu głowę ku ziemi i kolana pod nim giąć poczęła. Tedy się wzdrygnął i przystanął i jął rozważać rzeczy w dniu tym wydarzone...

I wspomniał naprzód Spojrzenie Ukrzyżowanego, kiedy Mu chwile ostatnie goryczą zaprawił. Nie było w niem ani nienawiści, ani choćby pogardy, jeno milczący jakiś wyrzut, zdolny jednak zmiękczyć twardość duszy choćby nie wiedzieć jak zakamieniałej. A potem odżyło w jego pamięci dane mu przed jego progiem przebaczenie, które on w zawziętości swej służebniczej nogą kopnął. — Ten próg! Jakże go on teraz przestąpić zdoła? Czy poza nim znajdzie on dla siebie przed własną swą istnością schronienie?

Ale oto i Jeruzalem jego, widna już tak, jak na dłoni. Tylko — jakoś nie od tej strony, ku której on zdąża zziajany. Jakże? Tam, w dali ponad Cedronem góra się piętrzy z oliwnikiem owym na szczycie, kiedy to Nazarejczyk swą Mękę przeczuwający, krwawym znojem potniał. A zaś — u stóp jej — Józefatowa w grozie swej Dolina!

Zdrętwiał, ale się i opamiętał. A! tak — owszem — wcale dobrze się to wydarza. On właśnie tam, nie gdziendziej, pójdzie wprzódy ukojenie sobie pozyskać. On tam, teraz oto, jak mu wskazano, bez wahania już da świadectwo, nie tej prawdzie, której dotąd służył, ale tej zgoła prawdziwej, którą wyznali z duszy swej głębi: i żałujący Bar-Abba i Judasz zrozpaczony, i nawet rzymski setnik fałszywych bogów czciciel. Bo oto snadź wreszcie prawda. Nieprzemożna zaiste zbawić mająca świat cały!

Więc idzie — i nawet bardzo mu spieszno. Ale oto — rzecz nie do pojęcia — uszedł już kawał drogi, a Dolina owa zawsze w jednakowej od niego odległości; jakby przed nim szła, zarazem w miejscu stojąc, ale tak, iżby jej dosięgnąć nie zdołał.

Ach! nie. To się stać niemoże. On musi dojść tam, niech się co chce dzieje! Idzie wytrwale. Idzie dniem i nocą. Idzie dwa, trzy dni. Cóż z tego? Do celu zawsze równie daleko...

Idzie koniecznie, zawrócić już, ani w miejscu stać nie mogąc, utrudzenia nie czując, głodu ni pragnienia; i nie wie nawet, że idzie tak tygodnie, miesiące, lata... Bo tu niby jakaś nowo zbudzona w duszy jego zawziętość, przyniewala go, chce czy nie chce: iżby, jako sam już przez siebie zapozwany świadek, stawił się wiernie przed tym Sądem straszliwym, na którym Sędziowie sami usłyszą przed sobą wyrok niezbłagany. Jeno że Dolina owa zawsze w jednakowej dali...

I wreszcie ani dba, ani już nawet ma świadomość, że w swej drodze niecofnione, przebywa góry niebotyczne, niezgłębione przepaście, stężałe mrozem lodowiska, północną roziskrzone zorzą, a znów pustynie, w których od gorącości piasek mu wre pod stopą. Nieprzebyte puszcze leśne wichrami ryczące, w pośród których zwierz kniejowy najdzikszy i najwygłodniejszy pierzcha przed nim w dwie strony, jakby go w poszanowaniu mając czy pogardzie. — I wreszcie, poprzez morza bezmierne suchą stopą, jakby po twardym lądzie się przesuwa, tak właśnie, jak niegdyś ku powołanym swoim po Genezaretańskiem jeziorze szedł Ten co świat miał Swoją Męką zbawić.

Idzie tak: dni już nie wiedzieć ile — dziesiątki tygodni — setki miesięcy — lat krocie.. I zawsze ma przed sobą Dolinę ową, jak na dłoni, ale ani krokiem bliżej... Idzie, idzie i idzie.. Nie indziej spocząć mając, jak jeno przy tym wiecznie uciekającym kresie. I mniema ciągle że to już tylko patrzeć, jak się wreszcie stanie.

Ale wszak powiedziano mu:

— »Nie dziś to jeszcze i nie jutro«.

skrzynie prywatnych przesyłek.

Z Huszt wyjeżdżała p. Wojewska codziennie do innych obozów, a mogła odwiedzić jeden na dzień z powodu niekorzystnego połączenia pociągów. Paczki i listy dźwigała wtedy sama w plecaku i roznosiła po barakach, nie mając nikogo do pomocy.

W Bustya Haza za przepustką, wydaną w sądzie wojskowym, można się widzieć z internowanymi przez parę minut przed barakiem. Tam też wręczyła p. Wojewska przesyłki od rodzin, 100 garniturów bielizny i aptekę od Komitetu komendantom poszczególnych baraków i za ich pośrednictwem otrzymała pokwitowanie adresatów. Komendantami są legioniści sami, zwykle szarża, wybrani jako osoby zaufania przez internowanych i odpowiedzialni przed władzami obozowemi. W Bustya Haza są 4 baraki, każdy obliczony na 200 ludzi, mieści ich jednak po 410.

[illegible] Okienka małe, górne a szczelnie zamknięte, nie dopuszczają powietrza. To też niesłychaną ulgą ostatnich dni było pozwolenie wychodzenia na sąsiednią łąkę, pod strażą, gdzie legioniści mogli zaczerpnąć świeżego powietrza. Od czasu wybuchu epidemii obóz jest [illegible]wu zupełnie izolowany i wszelki dostęp nie[illegible]. Chorych przenosi się do jedynego [illegible] Huszt. W obozie w Dulfalva przeby[illegible]ów i tyluż żołnierzy. Komenda nie [illegible] bezwarunkowo nikogo. [illegible] miała delegatka sposobność [illegible] bitnemi osobistościami le[illegible]żenie wielkiego rozgo[illegible]nych, iż społeczeń[illegible] o jakieś pomo[illegible] opieki. W tem [illegible]de słowo z kraju jest o[illegible]y objaw odczucia ich doli głęboko w serce zapada. Te same żale wypowiadali i szeregowcy. Pragną szczególnie, aby im założono herbaciarnię, gdzieby też nabyć mogli żywność.

W parę dni po powrocie p. Wojewskiej, wyjechała następna delegatka Pracy Narodowej K. P., p. Starościna Antoniowa G e r ż a b k o w a, ażeby zamieszkać w Huszt przez dłuższy czas i zorganizować stałą pomoc i opiekę na miejscu. Przewiozła wszystkie przesyłki od rodzin, zaś z Pracy Nar. kilkanaście tysięcy koron. Donosi, że epidemia czerwonki już ustaje, odżywianie oficerów i żołnierzy znacznie lepsze. Listy i przesyłki do Bustya Haza wręczyła każdemu osobiście. Obóz w Huszt ściśle jeszcze izolowany. Delegatka pragnie jak najprędzej założyć upragnioną przez legionistów herbaciarnię, lecz brak sił do pomocy. Miejscowy Komitet zebrać trudno, wzywa więc delegatka, ażeby jeszcze parę pań się poświęciło i zechciało zamieszkać w Huszt przez jakiś czas. Wtedy możnaby istotnie wiele dobrego zrobić dla internowanych.

Obecnie wyjechała do Huszt trzecia delegatka Pracy Narodowej K. P. z licznemi przesyłkami od rodzin i dalszym zasiłkiem pieniężnym, zaś z koła tarnowskiego bawi tam jedna wysłanniczka.

Następujące datki otrzymała dotychczas krakowska Praca Narodowa K. P. na cele opieki nad internowanymi:

5000 K hr. Zdzisławowie Tarnowscy, 1783 K robotnicy warsztatów kolejowych w Krakowie. po 1000 K: hr Franciszkowa Potulicka, dawny resurs krakowski; 710 K zebrane przez oficera wojsk polskich w Warszawie, 600 K komitet obywatelski Polek w Skawinie przez Dudkową, po 500 Koron hr. Aleksander Skrzyński, ks. Maciejowa Radziwiłłowa; 227 K urzędnicy Tow. ubezpieczeń w Krakowie, po 200 K ks. Kazimierzowie Lubomirscy. hr. Bolesław Mięczyński; po 100 K Krzemieniewska, hr. Tyszkiewiczówna, hr. Władysław Mycielski, hr. Antoniowie Wodziccy, Antoniowa Skrzyńska, hr. Irena Lamezan, Sroczyńska, Jagmińska, Jan K. Federowicz, hr. Edward Mycielski, prof. Brzezińska, hr. Janowa Tarnowska; 99 K 40 h zebrane w urzędzie pocztowym Kraków, 173 K 98 h uczniowie szkoły wydz. im. św. Floryana. Po 60 K ks. Niemczewski, i N. N.; 53 K prof Stanisław Kozłowski. Po 50 K prof. dr Aleksander Rosner, hr. Stanisław Konarski, Adamowie Ostaszewscy, hr. Marya Stameńska, Michałowska, K. Bzowski z Drogini, Mieczysław Urbański, Zenon Skalski, firma Porębski i Zimler, W. S.

Nadto zebrano drobniejszemi kwotami na listę pp. hr. Wład. Mycielskiej: 300 K, Henryk Zakliczyny: 150 K, Maryi Piotrowskiej: 255 K, Henryki Starzewskiej: 169 K, Henryki Pększycowej: 104 K 30 h, Anny Krupickiej: 100 K, Anieli Sędzielewskiej: 77 K, Krzemienieckiej: 100 K, Maryi Gerżabkowej. 220 K, Heleny Smolarskiej: 82 K, Mikołaja Krasuckiego: 2378 K; razem 14.478 K 69 h.

Gremium aptekarzy krakowskich ofiarowało lekarstwa. komitet obywatelek ze Skawiny 30 kilo kawy „Enrilo" i skrzynię z żywnością i z odzieżą.

Następujące firmy krakowskie złożyły datki na ręce A. R. Mycielskiej: W. Tomaszewski, Schenker, Moor, Kutrzeba, Mehalsa, Mydlarski, Brzozowski, Czapliński, Immerglück, Lipski, Glixelli, Riedler, Martin, Ostaszewski et Mayer, Beyer i Spk., Ślimakowski, Freege, Rudnicki, Louvre, Massar, Neuberg Szwimmer, Szmaus, Gibaszewski.

Zaopatrzenie ludności w odzież.

Z Gal. kraj. Zakładu odzieży komunikują nam:

Coraz częściej pojawiają się w prasie głosy, utyskujące słusznie na brak pomocy ze strony rządu w zaopatrzeniu ludności w odzież i obuwie. Opinia publiczna oczekuje niecierpliwie akcyi ze strony Krajowego galicyjskiego Zakładu odzieży, który w dniu 15 bm. przeniósł główną swą siedzibę z Krakowa do Lwowa. Wskazuje się przytem na przykład Wiednia, gdzie „Urząd zaopatrzenia ludności w odzież" zapowiada rozsprzedaż artykułów odzieży i obuwia już w najbliższych dniach.

Należy przeto stwierdzić, że w Wiedniu wprowadzono ten urząd natychmiast po wyjściu dotyczącego rozporządzenia ministeryalnego, t. j. już we wrześniu 1917 r., przyczem już czynniki tamtejsze, najwcześniej poinformowane o zamierzonej akcyi, miały możność przygotowania olbrzymiej masy druków i formularzy, związanych z funkcyonowaniem urzędu, jeszcze przed rozpoczęciem jego działalności. Przeciwnie, Galic. kraj. Zakład ukonstytuował się dopiero 22 grudnia z. r., a normalny rozwój jego skrępowany był brakiem odpowiednich kredytów ze strony rządu, tak, że mimo licznych urgensów, depesz, osobistych interwencyj poselskich i prezydyum zakładu, sprawa uzyskania 15-milionowego kredytu do dnia dzisiejszego jeszcze ostatecznie nie jest załatwioną. Wystarczy dodać, że np. dolno-austryacki »Urząd zapotrzebowania« uzyskał odrazu stumilionowy kredyt w tamtejszych bankach, które po wprowadzeniu urzędu w życie udzieliły mu zaraz potrzebnych sum, nie wiążąc się zbytnio zwykłemi w takich razach formalnościami. Tamtejszy urząd, jak wszystkie inne w krajach austryackich, mają też mniejsze techniczne trudności (papiery na druki, tłómaczenia formularzy na drugi język krajowy, lepsza komunikacya itp.), zwłaszcza zaś, gdy chodzi o personal zakładu, otrzymują go zaraz drogą reklamacyi, gdy przeciwnie Galicya jest stale pomijaną i w tych sprawach, nieproporcyonalnie gorzej traktowaną. Dość przypomnieć, że ilość reklamowanych w samym Wiedniu dochodzi do 150.000 osób, gdy w Galicyi jest zaledwie 12.600 urzędników.

Organizowanie biur dla badań zapotrzebowania, z czem związaną jest ściśle sprzedaż i rozdawnictwo odzieży, musiało się przeto opóźnić, tak dla braku personalu, jak i innych trudności, nieznanych krajom tamtejszym, a uniemożliwiających normalne funkcyonowanie zakładu.

Z tych zatem powodów, o wiele łatwiej przyszło krajom zachodnio-austryackim przezwyciężyć pierwsze trudności techniczne tak dalece, że już obecnie mogły przystąpić do prawidłowego rozdziału towarów odzieżowych, podczas gdy nasz zakład znajduje się jeszcze ciągle w stadyum organizacyi, dlatego też rozdziału towarów na razie dokonywać nie można, nie mając zorganizowanych biur badania zapotrzebowania, ani szatni ludowych. Nie należy jednak zapominać o tem, że zakład nasz był jednym z pierwszych, który przynajmniej część towarów, a to za 2 miliony koron, w drodze akcyi doraźnej rozdawał między najbardziej potrzebującą ludność miast Lwowa, Krakowa, centr przemysłowych, Chrzanowa i Drohobycza, tudzież między dwa komitety humanitarne, K. B. K. i N. K. R., i to z pominięciem i przed wprowadzeniem w życie wszelkich przepisów formalnych.

Mimo trudności i przeszkód, kierownictwo zakładu zdołało już przygotować akcyę organizacyjną w całym kraju biur badania zapotrzebowania, tak dalece, że delegaci zakładu w najbliższych dniach rozjeżdżają się po całym kraju dla organizacyi biur. Pożądaną przeto jest rzeczą, ażeby akcyi tej przyszły z pomocą wszelkie czynniki, jak magistraty, rady powiatowe, kooperatywy, zrzeszenia, Tow. zaliczkowe, Kółka rolnicze, Silskij hosopdar itp., jak niemniej dobra wola i ofiarność jednostek, gdyż współudział społeczeństwa przyśpieszy niewątpliwie możliwość świadczeń ze strony zakładu.

† Dr Tadeusz Rutowski.

Kraków, 30 marca.

W ostatniej chwili otrzymujemy ze Lwowa wieść żałobną:

Dzisiaj rano nadeszła tam wiadomość, że dr Tadeusz R u t o w s k i, który przed kilku dniami wyjechał do Krechowa za Żółkwią, do córki swej p. Stankowej, umarł tam wczoraj.

Wieść o zgonie ś. p. Tadeusza Rutowskiego odbije się żałosnem echem w całej Polsce. — Wszyscy w żywej pamięci mamy tryumfalny, rzec można, wjazd ś. p. Rutowskiego do kraju, gdy po dwuletniej przeszło niewoli rosyjskiej wracał w mury tego Lwowa, dla którego przez cały czas inwazyi rosyjskiej, od 3 września 1914 do 20 czerwca 1915 r. jako prezydent miasta prawdziwym był całej ludności ojcem i opiekunem. Dopiero 1 lutego 1917 danem mu było wrócić w ojczyste progi.

Wywieziony przez Rosyan ze Lwowa, zrazu do Kijowa, narażony na ciężkie przejścia, jako podejrzany politycznie, przewożony z miejsca na miejsce i więziony po kazamatach, podupadł na zdrowiu i już ciężko chory powracał do kraju. Pomimo złego stanu zdrowia nie uchylił się od kierownictwa sprawami m. Lwowa, które do ostatnich czasów w jego spoczywały ręku. Ustąpiwszy ze stanowiska wysoce odpowiedzialnego, aby odpocząć po tyloletnich nadludzkich wysiłkach, dokonał zacnego żywota w kole najbliższej rodziny.

Zanim skreślimy rozległą, patryotyczną i społeczną działalność ś. p. Tadeusza Rutowskiego, wnikającą we wszystkie dziedziny kultury polskiej, przypominamy, że ze zmarłym prezydentem m. Lwowa schodzi do grobu ostatni już z pierwszych redaktorów i założycieli zarazem naszego dziennika. On to wraz z ś. p. Tadeuszem Romanowiczem, Adamem Asnykiem i Mieczysławem Pawlikowskim należał do pierwszego grona redakcyjnego »Reformy«, a potem »Nowej Reformy«, któremu przewodniczył, jako redaktor naczelny, Tadeusz Romanowicz.

Dziennik nasz okrywa się żałobą po zgonie swojego redaktora-założyciela i przez całe życie doświadczonego i wiernego przyjaciela.

* * *

Z ś. p. Tadeuszem Rutowskim ubywa politycznemu światu galicyjskiemu jedna z najwybitniejszych i najbardziej charakterystycznych postaci. Do polityki wnosił on zawsze całe bogactwo swojej niepospolitej natury. Niezmiernie żywa i przenikliwa, filozoficznie wyszkolona inteligencya, ogromna wiedza faktyczna, niezawodne poczucie miary i taktu, wreszcie pewna tylko estetycznym naturom właściwa zdolność organizowania myśli w pewną żywą i organiczną a zawsze harmonijną całość — oto te skarby ducha i charakteru, które w polityce rzucał śp. Rutowski na bystry strumień temperamentu i głębokiego entuzyastycznego uczucia, zdobywając zawsze i wszędzie posłuch, wysuwając się nie łokciami, ale siłą swojej wewnętrznej wartości na pierwsze miejsce.

A przytem śmiałość i bezwzględna niezależność myśli i zdania. Odwaga cywilna w jego obronie nieraz przeciw większości. Głębokie i niezachwiane przekonanie demokratyczne, szczęśliwie połączone z instynktami duszy pańskiej, dawało jego nieraz bardzo śmiałym wystąpieniom zawsze formę skończoną, która przekonywała ludzi niemal tak samo łatwo i niezawodnie, jak treść.

To też demokratyczny obóz polski opłakuje dzisiaj jednego z pierwszych swoich wodzów, najświetniejszego reprezentanta.

Zanim obszerniej określimy ciężką stratę, jaką przez śmierć śp. Rutowskiego ponosi społeczeństwo, niechaj dzisiaj te krótkie i dorywczo rzucone słowa padną na jego trumnę.

Z powodu śmierci prezydenta dra T. Rutowskiego, prezydyum miasta Krakowa wysłało kondolencyę do zarządu m. Lwowa, oraz weźmie udział w pogrzebie przez wysłanie do Lwowa specyalnej delegacyi.

Kronika.

Kraków, 30 marca.

NASTĘPNY NUMER »NOWEJ REFORMY« z powodu Świąt Wielkanocnych ukaże się we WTOREK po południu o zwykłej porze.

ALELUJA. Po raz czwarty obchodzimy wojenne święta wielkanocne. Przeżyliśmy dużo przez ten czas, los nie szczędził ciężkich doświadczeń narodowi, rodzinom, jednostkom. — Osłania nas kir żałoby — ale my czekamy z niezachwianą wiarą, że przywdziejemy rychło szaty godowe. Spełni się ofiara nasza i przyjdzie wielki dzień Zmartwychwstania.

To nasz symbol obecny. Prosiliśmy niegdyś słowami naszego poety: „Zapal przynajmniej na śmierć naszą słońce" — dzisiaj wierzymy, że to słońce zapali Bóg na zmartwychwstanie nasze.

Oby to nastąpiło jak najprędzej, aby anioł pokoju wstąpił w nasze progi! Tego życzymy dzisiaj wszystkim naszym czytelnikom i przyjaciołom naszego pisma, wszystkim ludziom dobrej woli, tym, którzy w rowach strzeleckich leżą wśród błyskawic ognia, tym naszym żołnierzom polskim, czekającym na jakiś los nieznany, tym, którzy modlą się przed Matką Boską Ostrobramską... Niechaj nam Zygmunt wydzwoni wieść radosną.

DZISIEJSZE WIELKOPOSTNE NABOŻEŃSWO rozpoczyna się święceniem ognia, następnie Paschału, oraz święceniem wody do chrztu. Po odśpiewaniu litanii do Wszystkich Świętych, odprawiają kapłani mszę świętą. Podczas „Gloria" odzywają się organy i wszystkie kościelne dzwony na znak radości mającego wkrótce nastąpić Zmartwychwstania Chrystusa. Po nabożeństwie rozpoczyna się ubieranie świątyni i przygotowanie do uroczystego obchodu świąt Zmartwychwstania Pańskiego.

RUCH PRZEDŚWIĄTECZNY w Krakowie był dzisiaj, przy niezwykle pięknej pogodzie, bardzo ożywiony. Czekającym w licznych ogonkach — nieraz nadaremnie — na mięso, mleko, chleb i t. d., umilało niezbyt szybko płynące chwile słońce, przyświecające z bezchmurnego nieba od samego ranka. Promenada na „liniach" rynku zaroiła się spacerowiczami świątecznie i wiosennie już strojnymi. W południe ruch się ożywił tembardziej, że o 12-tej w południe zakończono urzędowanie we wszystkich urzędach i wyzwoleni funkcyonaryusze i funkcyonaryuszki zwiększyli grono przechadzających i czyniących skąpe zresztą zakupy. Ciepły i słoneczny dzień dodawał trochę optymizmu na święta, na które, prócz słowa Bożego i wiosennego powietrza, nie wiele zaiste więcej mamy przygotowanego karmu dla duszy i ciała.

DODATKI DLA NAUCZYCIELI. Jak dowiadujemy się z Białej, dodatki rządowe dla nauczycieli ludowych, emerytów, wdów i sierót po nauczycielach zostały wyasygnowane i przesłane do dotyczących starostw w 69 powiatach. Reszta będzie wyasygnowaną w najbliższych dniach, skoro tylko Rady szkolne okręgowe przedłożą wnioski Radzie szkolnej krajowej.

NA DOCHÓD KUCHNI STUDENCKIEJ uczniów i uczenic szkół średnich krakowskich urządza Towarzystwo Domu młodzieży polskiej, oraz opieki nad młodzieżą szkół średnich w teatrze miejskim im. J. Słowackiego w dniu 10 kwietnia po południu wieczorek muzyczno-dramatyczny pod protektoratem p. prezydentowej Adeli Zollowej, oraz p. prezydenta dra Ignacego Dembowskiego. Szczegóły doniosą afisze. Wcześniejsze zamówienia na bilety przyjmuje sekretarz Towarzystwa »Domu«, prof. Henryk Pachoński, ulica Garbarska l. 13.

PROF. MOROZEWICZ PRZEJECHANY. Donoszą nam z miasta: Na przechodzącego ulicą (Podwale) Dunajewskiego koło kawiarni Bisanca profesora mineralogii uniwersytetu Jagiellońskiego, J. Morozewicza, najechał wczoraj przed południem rozpędzony pojazd, kierowany przez żołnierza, wiozący dwóch oficerów.. Uderzenie dyszla powaliło uczonego na ziemię pod kopyta koni. Pasażerowie odjechali, nie zdobywszy się nawet na słowo usprawiedliwienia, rzuciwszy tylko powożącemu zapytanie: »czemu nie wołasz?« — Przywołany lekarz stwierdził u profesora Morozewicza złamanie żebra i przewiduje potrzebę kilkutygodniowego leczenia. — Wypadek ten może zwrócić uwagę kół miarodajnych, że przepisy co do jazdy na ulicach powinnyby obowiązywać także osoby wojskowe, jeżeli życie mieszkańców miasta niema być w ustawicznem niebezpieczeństwie. Policyanta przy wypadku nie było.

Z TEATRU MIEJSKIEGO IM. SŁOWACKIEGO. „Marya Leszczyńska", świetna sztuka historyczna Tadeusza Konczyńskiego, której cztery pierwsze przedstawienia były całkowicie wysprzedane, grana będzie w tygodniu poświątecznym w poniedziałek, wtorek i czwartek. Sztuka grana jest bardzo dobrze. Stylowe tonlety budzą ogólny podziw. W doskonałym zespole wyróżniają się pp.: Zahorska, jako Marya Leszczyńska, Żarski, który kapitalnie kreuje rolę Ludwika XV, p. Sosnowski w roli kardynała, p. Ryszkowski w roli Chauvelina.

„Marya Leszczyńska" ma zapewnione powodzenie.

PRZEDSTAWIENIA DZIECI DLA DZIECI w teatrze ludowym, jak z komitetu donoszą, w dniach 12, 14 i 19 marca b. r. przyniosły następujące dochody i wydatki: dochód brutto z przedstawień 3.846 K, wynajęcie sali 1.500 K, koszta wystawienia, teatralne i różne 1.026 K, razem 2.526 K. Czysty zysk 1.320 K. Z tego wypłacamy na szkoły chełmskie 400 K, w K. B. K. 920 K.

W KOLLEGIUM WYKŁADÓW NAUKOWYCH (Rynek gł., linia A—B, l. 39), odbędą się następujące wykłady: w poniedziałek, dnia 1 kwietnia, o [illegible] 7 wieczorem, profesor dr Józef Re[illegible] [illegible]oniuszko i Loewe« z ilustracyą muzyczną; we wtorek, 2 kwietnia, profesor Ger. Feliński: »Król Lear i Makbet«; we środę, 3-go kwietnia, redaktor dr Antoni Beaupré: »Romantyzm niemiecki«; we czwartek, 4 kwietnia, redaktor K. Czapiński: »J. M. Guyau, filozofia pełni życia, ryzyka i altruizmu«; w piątek, 5-go kwietnia, profesor dr Michał Janik: »Literatura polityczna w okresie Polski niepodległej; w sobotę, 6 kwietnia, prof. dr Józef Reiss: »Twórczość Schumanna« z ilustracyą muzyczną.

PAMIĄTKOWY RYNGRAF. Centralne biuro wydawnictw N. K. N., które w odznakach i medalach przysporzyło już tyle cennych drobiazgów miłośnikom pamiątek, sięgnęło obecnie do rycerskiej tradycyi w Polsce, wydając miniaturowy ryngraf pięknej roboty cyzelerskiej. — Odznakę owiewa prawdziwy sentyment, bo przywodzi on na pamięć rozśpiewane hufce rycerstwa polskiego z wizerunkiem Matki Boskiej na szmelcowanych zbroicach. Odznakę zaprojektował profesor Procajłowicz. Środek tarczy, wygiętej w kształcie dawnych ryngrafów, wypełnia w owalu wizerunek Matki Boskiej Częstochowskiej. Rozmieszczone z obu stron rogi obfitości ze stylizowanymi kwiatami wypełniają resztę powierzchni wdzięcznym, miłym dla oka ornamentem. Odznakę wykonano z białego metalu w dwóch typach, a to srebrzoną i złoconą. Cena pierwszej 4 K 50 h, drugiej 5 K. Odznaka nadaje się, jako podarek z okazyi uroczystości rodzinnych, a tem samem winna znaleźć chętnych nabywców wśród najszerszych sfer społeczeństwa.

CHLEB DOPIERO PO ŚWIĘTACH. Miejskie Biuro aprowizacyjne wyda mąkę do wypieku chleba na środę i czwartek, to jest 3 i 4 kwietnia b. r. Ponieważ chleb w bieżącym tygodniu wydawany był wczoraj w piątek i dzisiaj, za dni ubiegłe, oznacza to dla Krakowian, że pozostaną bez chleba na cztery, względnie pięć dni, na czas świąteczny.

DO FINLANDYI dopuszczono ruch zwykłych otwartych listów i kart korespondencyjnych za opłatą należytości podług taryfy dla obrotu światowego.

Z kraju.

Z ZARZĄDU MIASTA LWOWA. Na pierwszem posiedzeniu magistratu pod nowym zarządem ustalono rozdział czynności pomiędzy komisarzy rządowych w następujący sposób:

Komisarz rządowy dr Wł. S t e s ł o w i c z: Naczelne kierownictwo we wszystkich działach. Prezydyum i reprezentacya miejska. Administracya gminna i Izba obrachunkowa miejska. Sprawy departamentu 1, 2 i 7. Miejska Kasa oszczędności i miejski zakład zastawniczy.

Zast. komisarza rządowego dr M. C h l a m t a c z. Sprawy departamentu: 4, 8, 9, 10, 14, 15, 16, 18. Sprawy teatru miejskiego. Muzeum przemysłowego. Miejski zakład pogrzebowy. Sprawy Rady szkolnej [illegible] miejskiej.

Zastępca komisarza rządowego p. Józef N e u m a n n sprawy departamentu 3, 5, 6, 11, 12, 13. Bezpieczeństwo publiczne, straż pożarna, sprawy zakładów przemysłowych miejskich: gazowego, wodociągowego i elektrycznego.

Zast. komisarza rządowego dr F. S c h l e i c h e r: Sprawy aprowizacyi i wszelkie inne z nią w związku będące, a więc: dep. 17 (miejski urząd gospodarczy), zakład aprowizacyjny miejski, biuro rozdziału kart spożycia, biuro kuchni wojennych, zarząd opału miejskiego, rzeźnia miejska.

Ś. P. KSAWERY FISZER, zmarły we Lwowie prezes Związku sokolego, pracę swoją rozpoczął w roku 1887 w Sokole Macierzy, jako członek wydziału, a dawszy się chlubnie poznać ze swych zdolności i pracowitości, został wybrany sekretarzem, następnie zaś dyrektorem wydziału.

Sokół lwowski naonczas, jako najważniejszy cel wytknął sobie zakładanie nowych gniazd sokolich. Wynikiem tych usiłowań było powstanie nowych placówek, tak, że w roku 1892 po 25 latach Sokół Macierz podczas swego ćwierćwiekowego jubileuszu dał inicyatywę do założenia Związku sokolego, którego pierwszym prezesem był ś. p. Tadeusz Romanowicz, a jego sekretarzem zmarły. Jako sekretarz i redaktor „Przewodnika gimnastycznego" rozwinął olbrzymią wprost działalność w organizowaniu sokolstwa polskiego, stał się duszą wszelkich przedsięwzięć cały, czas wolny od pracy biurowej poświęca krzewieniu i realizowaniu ukochanej idei.

Po ustąpieniu drugiego prezesa Związku, dra Antoniego Dziędzielewicza, wybrany prezesem w roku 1895, objął kierownictwo spraw sokolich.

Rósł odtąd Sokół z dniem każdym, w każdem mieście, miasteczku, nawet po wsiach powstawały gniazda, które łączyły się w Związki. Przed wojną liczył on już 247 gniazd, 79.369 członków na obszarze Galicyi, Śląska i Bukowiny.

Gdy przyszły wielkie wypadki dziejowe, sokolstwo bierze udział w tworzeniu Legionu, własnymi siłami go munduruje, a nawet częściowo zaopatruje w broń i oddaje pod rozkazy Naczelnego Komitetu Narodowego.

Po inwazyi rosyjskiej i po powrocie do kraju, zmarły rąk nie załamał. lecz wziął się z tą samą, co przedtem, energią do odbudowy sokolstwa i skautingu polskiego. W ciągu tej pracy właśnie śmierć nieubłagana zabrała go z posterunku.

Z Królestwa Polskiego.

WYBORY DO RADY STANU. Z R a d o m s k a donoszą:

W dniu 4 kwietnia b. r. w lokalu „Ziemian" przy ulicy Żabiej l. 4, odbędzie się posiedzenie „Sejmiku Powiatowego", celem ustalenia jednego kandydata na członka Rady Stanu w Warszawie, gdyż wybory do Rady Stanu, odbędą się w dniu 9 kwietnia b. r. Do przeprowadzenia wyborów zamianowany został komisarzem władz polskich obywatel ziemski, p. Leon Siemiński ze Złotego Potoku.

Z RZĄDU POLSKIEGO. Z Warszawy donoszą: W kołach politycznych mówią, że książę Janusz Radziwiłł, syn prezesa Koła polskiego w Berlinie, zgodził się na przyjęcie stanowiska d y r e k t o r a d e p a r t a m e n u s p r a w p o l i t y c z n y c h. Jako drugiego kandydata na stanowisko ministra przemysłu i handlu, obok p. Grohmana z Łodzi, wymieniają p. Jana Dmochowskiego, dyrektora handlowego firmy Fraget.

ZNISZCZENIE WOŁYNIA „Dziennik Kijowski" donosi:

Sprawozdanie pełnomocnika ministeryum rolnictwa w sprawie odbudowy wsi zniszczonych podczas wojny obejmuje powiaty: krzemieniecki, dubieński, równieński i łucki gub. wołyńskiej, nie licząc terytoryum, zajętego przez okupantów. Otóż w tych powiatach zostało zniszczonych ogółem: 18.634 budynków mieszkalnych i 54.133 innych zabudowań, zaś znacznie uszkodzonych 8.233 budynków mieszkalnych i 16.957 innych zabudowań. Aby wszystkie zniszczone budynki i zabudowania odbudować i naprawić, potrzeba 125 tysięcy kubicznych sążni materyałów drzewnych, czyli należałoby wyrąbać około 10.000 dziesięcin lasu.

POŻAR KUROWA. Dzienniki warszawskie donoszą: W tych dniach wybuchł groźny pożar we wsi Kurów (pod Wiedniem). Spłonęło przeszło 200 zabudowań gospodarskich. Wiele osób uległo poparzeniu. Wielka ilość bydła spłonęła. Pożar szalał w ciągu 6 godzin, przenosząc się z niebywałą szybkością. Z powodu braku koni straż przybyła zbyt późno.

Ze świata.

OSTRZELIWANE DZIELNICE PARYŻA

Prasa paryska przynosi skąpe wiadomości o skutkach ostrzeliwania Paryża, ażeby nieprzyjacielowi nie dawać informacyj. O ile sądzić można z dotychczasowych wiadomości, najwięcej ucierpiały dzielnice dziewiętnasta i dwudziesta: tworzące północno-wschodnią część Paryża, a noszące miano Butte-Chaumont i Menil-Montant. Są to gęsto zaludnione części stolicy.

Menil-Montant, gdzie się znajdują ogromne rzeźnie i targowice na bydło, posiada ludność radykalną i skorą do zatargów. Był to niegdyś okręg wyborczy Gambetty. W dzielnicy Butte-Chaumont mieszkają również robotnicy. Tu było w roku 1871 ognisko rewolucyi komunardów, którzy bronili się na wzgórzach parku, założonego za panowania Napoleona III. przez prefekta Hausmana. Park ma 25 hektarów objętości i liczne sztuczne jeziora. — Na jednem z nich wznosi się pośrodku skała na 80 metrów wysoka, na innem ze skały wiedzie do brzegu most zwany »mostem samobójców«.

W Menil-Montant znajduje się cmentarz Père-Lachaise.

REPERTOAR TEATRU MIEJSKIEGO IM JUL. SŁOWACKIEGO.

N i e d z i e l a 31 marca po południu „Zawód" — Szukiewicza; wieczór „Głuszec" Krzywoszewskiego

P o n i e d z i a ł e k 1 kwietnia po południu: „Carewicz" Zapolskiej; wieczór „Marya Leszczyńska" Konczyńskiego.

W t o r e k 2 kwietnia „Marya Leszczyńska" Konczyńskiego.

Ś r o d a 3 kwietnia „Walka kobiet" Scribe'a i Legouvego.

C z w a r t e k 4 kwietnia „Marya Leszczyńska" Konczyńskiego.

P i ą t e k 5 kwietnia „Głuszec" Krzywoszewskiego.

S o b o t a 6 kwietnia (po raz pierwszy) „Lato" komedya w 3 aktach Tadeusza Rittnera.

N i e d z i e l a, 7 kwietnia po południu: „Ksiądz Marek" Słowackiego; wieczór (po raz drugi) „Lato" Rittnera.

REPERTOAR M. TEATRU LUDOWEGO PRZY UL. RAJSKIEJ.

W niedzielę, dnia 31 b. m., o godzinie 3 po południu: »Rokowania pokojowe«; wieczorem: »Flirt«.

P o n i e d z i a ł e k 1 kwietnia o godz. 3 po południu: »Champignol mimo woli«; wieczorem »Śluby dębnickie«.

We w t o r e k 2 kwietnia »Dookoła miłości«.

We ś r o d ę 3 kwietnia o godzinie 3 po południu: »Zbójcy«; wieczorem »Ks. Czardasza«.

We c z w a r t e k 4 kwietnia o godzinie 3 po południu »Sądny dzień«; wieczorem »Śluby dębnickie«.

W p i ą t e k 5 kwietnia »Domek trzech dziewcząt".

W s o b o t ę 6 kwietnia po południu po raz pierwszy: »Małka Schwarzenkopf«. Sztuka w 5 aktach Gabryeli Zapolskiej; wieczorem »Śluby dębnickie«.

W n i e d z i e l ę 7 kwietnia o godzinie 3 po południu: »Małka Schwarzenkopf«; wieczorem »Flirt«.

Odpowiedzialny redaktor: MICHAL KONOPIŃSKI.

Wydawca: RUDOLF OSMAN.

Nadesłane.

(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od redakcyi)

Z drukarni Literackiej w Krakowie, ulica Jagiellońska L. 10. Rządca drukarni L. K. Górski.